PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 81

Kraków, środa 11 kwietnia 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Przestroga

Przed kilku laty opowiadał mi nieodżałowanej pamięci tow. dr. Herman Diamand o swojej rozmowie ze Stresemanem, w której tłumaczył niemieckiemu ministrowi zupełną nierealność niemieckiej myśli o rewindykacji „korytarza" pomorskiego bez wywołania wojny. Przykrość, jaką Niemcy odczuwają naskutek oddzielenia terytorjalnego Prus Wschodnich, — mówił Diamand — jest zjawiskiem przejściowem, bo zczasem w miarę dokonywania się ewolucji, rozpoczętej przez utworzenie Ligi Narodów, a zmierzającej do nowej organizacji Europy, jako spoistej całości, znaczenie granic stanie się zgoła inne, niż jest w dzisiejszych czasach. Oddanie zaś Niemcom Pomorza, etnograficznie polskiego, jest absolutnie wykluczone, bo niema w całej Polsce bezwarunkowo nikogo, ktoby nie odczuł tego jako bolesnej krzywdy, jako krzyczącej niesprawiedliwości, nikogo, ktoby się na to zgodził. Cała opinja publiczna w Polsce powstałaby przeciw takiemu pomysłowi jednomyślnie.

— Czy jesteście tego upełnie pewni? — wtrąciłem.

— To nie ulega żadnej wątpliwości — odpowiedział mi Diamand — i mogłem to spokojnie z całym naciskiem powiedzieć Stresemannowi. W kwestji Pomorza jest cały naród polski solidarny bez żadnego wyjątku.

— — — — — — — — —

Nie doczekał nieboszczyk Diamand sztucznie inscenizowanego dziś przez niesumienną prasę bałamucenia opinji publicznej. Nie mogło wówczas nikomu przyjść na myśl, że kiedyś nastąpi krzykliwa heca kurjerkowa przeciw — Czechosłowacji, że brak wyrobienia politycznego czytelników „IKC" zostanie wyzyskany do cynicznego okłamania ich, do takiego podbechtania ślepych namiętności.

Do czego zmierza ta obłędna heca? Do skierowania furji w inną stronę. Gdy się wyściekają przeciwko Czechom, nie starczy im już pasji na co innego. Namiętności znajdą doraźny upust i wytworzy się atmosfera, w której ogłupiona opinja publiczna podatna stanie się do — wszystkiego.

Taka jest owa rafinowana rachuba, która kieruje hałaśliwą hecą kurjerkową, jakiej obecnie jesteśmy świadkami.

Kiedyż przyjdzie otrzeźwienie? Oby nie zapóźno! Oby nie potwierdziło się jeszcze raz przysłowie: mądry Polak po szkodzie!

Emil Haecker.

Tajemnica dekretu o wstrzymaniu eksmisji

Po ogłoszeniu w „Dzienniku ustaw" z 31 marca ustawy o pełnomocnictwach zdawało się, że wzorem lat poprzednich natychmiast ogłoszony będzie dekret o przedłużeniu tzw. moratorjum dla małych mieszkań, które obowiązywało do 1 kwietnia. Minęły dwa tygodnie, dekret nie pojawił się. Wynajdywano różne przyczyny dla wytłumaczenia tej zagadki. Jedni mówili, że rząd obecny jako stojący przed zmianami, nie chce krępować swego następcy używaniem pełnomocnictw. Drudzy głosili, że może wogóle nie będzie przedłużenia moratorjum mieszkaniowego zgodnie z głoszonem zapatrywaniem, że położenie gospodarcze poprawiło się. Wreszcie mówi się, że nieogłoszenie spowodowane jest naciskiem kamieniczników, którzy chcą pozbyć się niewypłacalnych lokatorów.

Obecnie sytuacja jest taka, że wprawdzie dekretu niema i sądy mogą orzekać eksmisje, ale nie czynią tego naskutek okólnika ministerstwa sprawiedliwości, polecającego wstrzymanie eksmisji przez czas przejściowy t. j. do pojawienia się dekretu. Wedle ostatnich wersyj ma to stać się w najbliższych 48 godzinach, w ciągu których ma odbyć się posiedzenie Rady ministrów.

Tymczasem tysiące lokatorów, ludzi bezrobotnych, żyje w ciągłym strachu przed utratą dachu nad głową. Gdyby tak ci, w których rękach leży los dekretu, choć na chwilę pomyśleli, jakby im było na sercu w podobnem co zagrożeni lokatorzy położeniu, z pewnością nie przyszłoby do takiego — niewiadomo jak to nazwać — zaniedbania, przeoczenia czy podlegania postronnym wpływom. Należałoby pomyśleć, jak strasznem jest położenie bezrobotnego wogóle, w dodatku musi jeszcze drżeć, czy lada dzień nie pojawi się komornik, aby go wyrzucić na ulicę.

—ooo—

Dzień niesławnej pamięci

Kto dziś jeszcze pamięta ów „historyczny" dzień 26 stycznia br., kiedy to większość BB uchwaliła nową konstytucję? Pamiętają chyba ci, którzy wówczas „dobrowolnie" wzięli udział w fakelzugu taksamo, jak „dobrowolnie" subskrybowali pożyczkę narodową. Pamiętają zapewne też ci dwaj, trzej panowie, którzy sądzili, że przejdą do historji jako twórcy nowej konstytucji i motory jej uchwalenia w sposób, jakiego nie zaznał żaden parlament świata.

Dziś po niespełna trzech miesiącach sprawa, rzekomo definitywnie załatwiona, stoi na temsamem co wtedy miejscu: konstytucji nowej niema i — jak obecnie sprawa stoi — tak rychło nie będzie. Senat ze swą kwalifikowaną większością BB nie mógł połknąć danej mu z 3-tygodniowem opóźnieniem pigułki i odłożył ją na lepsze czasy. O ile pierwej się mówiło, że specjalnie dla konstytucji zostanie zwołana nadzwyczajna sesja letnia, to tyle dziś już o tem się nie mówi — odkłada się sprawę do zwyczajnej sesji budżetowej.

Ponieważ sesja ta nominalnie zaczyna się ostatniego października, a faktycznie w grudniu, będą entuzjaści elaboratu p. Cara zmuszeni czekać jeszcze jakie trzy kwartały, zanim Senat zdąży zabrać się do roboty, rozumie się przedewszystkiem w komisji z całym aparatem referatów, słuchania rzeczoznawców itd. Łatwo obliczyć, że „historyczny" dzień może, w najlepszym wypadku, powtórzyć się dopiero za — rok i to, o ile „wyższa" siła znowu nie postawi veta.

W ciągu ubiegłych półtrzecia miesiąca opinja publiczna zdołała już zapomnieć o 26 stycznia, tembardziej że w tym czasie szły zdarzenia jedno po drugiem, wszystkie zajmujące uwagę więcej niż owa nieprzemyślana historja. Dostaliśmy przyjaźń z Niemcami i coś przeciwnego z Czechosłowacją; dostajemy z każdym dniem silniejsze cięgi od kryzysu w dobie jego „polepszania" się; widzimy coraz gorszy stan finansowy i nieprowadzące do celu środki zaradcze — komu w tych warunkach w głowie myśleć o tem, jak marnie skończyło się dzieło z takim wrzaskiem rozpoczęte i z takim skutkiem ledwie do połowy doprowadzone? Można bez obawy przed omyleniem się powiedzieć, że nawet w rozmowach kawiarnianych, gdzie mówi się o wszystkiem, sprawa konstytucji nie jest poruszana, znikła z pamięci ludzkiej, przysypana innemi troskami. Nie każdemu udają się historyczne wyczyny, nawet takim, którzy okazali aż nazbyt wielostronne zdolności — także na polu konstytucyjnem.

Zanim dojdziemy do jesieni, może się jeszcze — przy ruchliwości naszych polityków — wydarzyć wiele rzeczy, które ten pamiętny dzień i jego niedojrzały owoc zupełnie zatrą w pamięci, a nawet w djarjuszu sejmowym. Ci, którzy nami jawnie i za kulisami rządzą, mają też inne widoki aniżeli zajmowanie się sprawą, która wedle ich zdania nie dojrzała jeszcze do wypowiedzenia o niej ostatniego słowa. Frak na miarę jeszcze nie jest uszyty i wątpliwem jest, czy osoba, dla której jest przeznaczony, zechce się nim przystroić. Mamy przecież czas — sanacja kończy dopiero ósmy rok istnienia, ma więc według przepowiedni jeszcze siedm lat przed sobą — kto dożyje, zobaczy.

Wobec tego stanu rzeczy wartoby się zatroszczyć o inne, bardziej aktualne i pilniejsze rzeczy, których odkładanie może przynieść grubo większe szkody aniżeli odkładanie tzw. reformy ustroju. Czego jak czego, ale obietnic sanacja nie skąpi, cóż złego, kiedy z obietnic nie można żyć, a są w Polsce miljony ludzi, którzy niczego do życia nie mają poza powietrzem i wodą. Łatwo zapomina się o 26 stycznia, trudniej jednak zapomnieć np. o bezrobociu, o bezdomności, o innych codziennych objawach nędzy i rozpaczy. Tu jest czas i miejsce na okazanie wysiłku, no i — zdolności.

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

Wzburzenie robotników

W PORĄBCE I MIĘDZYŚWIECIU PRZECIWKO OCHOTNICZYM DRUŻYNOM ROBOTNICZYM

W związku z wiadomością o wprowadzeniu oddziałów ochotniczych drużyn robotniczych do Porąbki przy budowie zapory na Sole — wśród miejscowych robotników nastąpiło silne wzburzenie i zaniepokojenie. Zbiorowo zaprotestowano przeciwko wprowadzeniu ochotniczych drużyn robotniczych wtedy, kiedy miejscowi robotnicy nie mają pracy. Powiadomione o tem władze, zarządziły przyjazd większych oddziałów policyjnych z Krakowa i Białej, tak że posterunek policji w Porąbce został wzmocniony do siły 30 ludzi, których zakwaterowano na kolonji urzędniczej.

We wtorek 3 bm. przybył do Porąbki wicewojewoda z Krakowa oraz przedstawiciele starostw z Bielska i Białej w celu zapoznania się z sytuacją na miejscu. Narazie nastąpiło pewne uspokojenie ze względu na zapewnienie władz, że żądania robotników zostaną uwzględnione.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Po łapach

„I.K.C." przekroczył granice

Sprawami i sprawkami **„I. K. C."** zajmujemy się, naogół niechętnie. Środowisko „ogłoszeń matrymonjalnych" i „tajnych detektywów" stoi poza obrębem naszych zainteresowań, chociaż doceniamy wagę **demoralizacji,** jaką „koncern prasowy I. K. C." szerzy w społeczeństwie. W niedzielę wszakże redakcja tego organu... „patrjotycznego" popełniła we wstępnym artykule **anonimowym** tak bezczelny paszkwil pod adresem Socjalizmu polskiego, że musi **dostać po łapach** wprost dla samej przyzwoitości.

Treść paszkwilu nie przynosi zresztą nic nowego; „wysługujemy się", naturalnie, Międzynarodówce Socjalistycznej; w jej „interesie" nie chcemy zaostrzania stosunków z Francją i z Czechosłowacją; byliśmy nieomal „agentami" **Hoersinga,** póki Niemcy miały rządy z udziałem socjalnych demokratów; dziś jesteśmy „agentami pp. Boussaców" (p. **Boussac** — były kierownik Zakładów Żyrardowskich) i „kapitalistów czeskich na Śląsku"..

Chyba wystarczy?... Takich „kwiatuszków" możnaby przytoczyć jeszcze niemało z tego jednego paszkwilu, o którym piszemy.

„I. K. C." istnieje od wielu lat; ludzie, kierujący tem przedsiębiorstwem, **nie mieli nigdy nic wspólnego z walką o niepodległość;** „piłsudczykami" stali się po zwycięstwie przewrotu majowego, — broń Boże, przedtem! Reprezentują dziś tę przeciętną „duszyczkę" tłumu sklepikarsko - drobnomieszczańskiego, która wierzyła święcie w r. 1912, że socjaliści polscy (zwracam uwagę, panie pośle **Dąrowski,** że wtedy „oskarżany" był między innymi p. marsz **Piłsudski!)** biorą „w interesie Międzynarodówki" pieniądze „od Prusaków za cenę Wrześni", — „duszyczkę", która w r. 1914 padała plackiem na dźwięk imienia cesarza Franciszka-Józefa, w r. 1919 biła tysiąc pokłonów przed *Paderewskim,* w r. 1934 płaszczy się przed **Piłsudskim,** i tak będzie dalej aż do końca świata, jeżeli któryś **rozumny** i dbający o **moralność** Rząd nie rozpędzi raz wreszcie tego zakłamanego towarzystwa na cztery wiatry.

Teraz **„I. K. C."** szczuje z zapałem na Czechosłowację; szczuł swego czasu na „Ententę", na Sowiety, wszystko — **według konjunktury.** Praktyczny wynik obecny jest taki, że **Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza** w Czechosłowacji uważała za potrzebne zastrzec się w sposób najbardziej stanowczy przeciwko „pomagierom" typu **„I. K. C.",** szkodzącym niepoczytalnie i zapamiętale akcji w obronie polskiej mniejszości na Śląsku czeskim.

Niechże sobie **„I. K. C."** robi — powtarzamy raz jeszcze z **naciskiem** — co mu się żywnie podoba w dziedzinie „kojarzenia nałżeństw" i reklamowania wszelakich „Kubów rozpruwaczów". Ale do polityki P. P. S., do historji walk o Niepodległość, do fabrykowania patentów na patrjotyzm radzimy szczerze **nie wtrącać się..** I **paszkwilów — zaniechać!...** Arogancja nie wystarczy!...

Ar.

Zwycięski 7-tygodniowy strajk

robotników rolnych

Trwający blisko 7 tygodni strajk robotników rolnych w majątku **Branica Radzyńska (folwarki: Branica, Niewęgłosz, Antonin i Józefów)** w woj. lubelskiem zakończył się pełnem zwycięstwem robotników.

Rewolta „Legjonu Młodych"?

Procesy, zachodzące *wewnątrz* obozu „sanacyjnego", nie są dla nas rzeczą obojętną; stanowią one tak samo jeden z *czynników* ogólnej sytuacji politycznej; trzeba je podkreślać i uwypuklać.

Dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę na postawę *„Legjonu Młodych"*, kierowniczej organizacji „sanacyjnej" wśród młodego pokolenia; za punkt wyjścia biorę wyłącznie wystąpienia publiczne jej przywódców na szpaltach tygodnika *„Państwo Pracy"*.

Po słynnym liście pasterskim episkopatu polskiego ktoś tam *zmusił* widocznie „komendę główną" „Legjonu" do wyparcia się — półgębkiem — wszelakich „herezyj"; odnośne oświadczenie „komendy" budziło u wszystkich szczery niesmak, o czem pisaliśmy swego czasu. Teraz *„Legjon Młodych"* mści się zaciekle i nie dwuznacznie za tamto upokorzenie; ostatnie numery *„Państwa Pracy"* przypominają dawną *„Myśl Niepodległą"* z lat „górnych i chmurnych" Andrzeja *Niemojewskiego;* mamy i drwiny z dostojności biskupiej, i „nie taktowne" przypomnienia, jak to kler wprowadzał język rosyjski do kościołów po klęsce powstań ubiegłego stulecia i t. d., i t. p. A równolegle... *atak na B. B. W. R.*, atak zawoalowany zlekka, chociaż niemniej wcale wyraźny. Główne punkty oskarżeń i poglądów *„Państwa Pracy"* wyglądałyby w streszczeniu mniej więcej następująco:

1) do B. B. W. R. nalazło mnóstwo byłych chadeków, konserwatystów, byłych „aktywistów"; całe to towarzystwo wykoszlawiło ideologję i praktykę „obozu marszałka *Piłsudskiego"*; ono szerzy demoralizację, ono ponosi dużą część odpowiedzialności za politykę społeczno-gospodarczą systemu, ponosi odpowiedzialność całkowitą za takie — powiedzmy — problemy moralne, jak udział działaczy B. B. W. R. w kartelach, w radach nadzorczych koncernów śląskich, w „wyzyskiwaniu konjunktury".

2) *prawdziwi* „piłsudczycy" są niejako zalani potopem „czwartej brygady"; ale *prawdziwi* „piłsudczycy" mimo to pozostali wierni koncepcjom rewolucyjno - społecznym, ideom — „Ziuka - rewolucjonisty", obcego i niezrozumiałego dla „czwarto - brygadowych" polityków B. B. W. R.;

3) stąd wniosek że należałoby właściwie *wyzwolić* niejako *prawdziwych* „piłsudczyków" z pod zalewu konserwatystów i byłych endeków; okażą się oni wtedy „rewolucjonistami społecznymi"...

***

Mam wrażenie, że oddałem bieg myśli *„Państwa Pracy"* (bez woalu!) dość ściśle i dokładnie. Wynikałoby z przytoczonego rozumowania:

1) że p. marsz. *Piłsudski,* i wszyscy *prawdziwi* „piłsudczycy" znajdują się *w niewoli* u konserwatystów i byłych endeków;

2) że B. B. W. R., umiłowany twór p. *Sławka,* odegrał i odegrywa rolę „niewolenia" *prawdziwych* „piłsudczyków" na rzecz kapitalizmu, „solidaryzmu", karteli, polityki min. *Michałowskiego* i t. d.

Otrzymujemy tedy koniec końców starą jak świat, teorję o „dobrym królu" i o „paskudnych dworzanach", zaprodukowaną w nowem wydaniu z używaniem nowoczesnych określeń ekonomicznych i socjologicznych.

„Państwo Pracy" ilustruje swoją teorję w praktyce publicystycznej; wśród okrzyków: „niech żyje *Piłsudski!"* wali w każdym prawie numerze — i to grubszym końcem — p. pos. B. B. W. R. St. *Mackiewicza,* redakcję młodo - konserwatywnego *„Buntu Młodych"*, poniewiera redaktorami „sanacyjno" - kapitalistycznej *„Prawdy"* łódzkiej, zarzucając jednemu z tych panów... przeszłość kryminalną, stawia pod pręgierz poszczególnych posłów B. B. W. R., jako „robiących interesy"...

„Legjon Młodych" zrewoltował się?...

***

A jednocześnie...

Gdy Klub B. B. W. R. „uchwalił" w dn. 26 stycznia swoją „nową Konstytucję", demonstrował radośnie na ulicach Warszawy... właśnie *„Legjon Młodych"*. Wszak w tej Konstytucji B. B. W. R. *niema w gruncie rzeczy ani jednego słowa,* któreby się jako-tako godziło z „rewolucyjnemi" artykułami *„Państwa Pracy"*. Gdy obradował swego czasu w Warszawie „Zjazd gospodarczy" B. B. W. R., proklamujący w dalszym ciągu doktrynę *„solidaryzmu społecznego"*, — straż porządkową dzierżyli na nim... członkowie *„Legjonu Młodych"*.

Takich oto rzeczy nie sposób traktować z wyrozumiałością. To są „kompromisy", które *demoralizują* do dna dusze ludzkie. „Rewolucja społeczna", zarejestrowana urzędowo w wydziale bezpieczeństwa, „rewolucyjność", z której powstają *przywileje* w życiu osobistem młodego chłopca! — taką „metodą wychowawczą" nikt nie stworzy pokolenia twórczego.

A teorja o „dobrym królu" i o „paskudnych dworzanach"? P. Rajmund *Jaworowski* dokonał na jej podstawie próby rozłamu w P. P. S. w roku 1928. Czyżby system rządzenia był „narzucony" *prawdziwym* „piłsudczykom" przez ks. *Radziwiłła?* to jest naprawdę zbyt śmieszne przypuszczenie! Więc co pozostaje ze sprzeczności wewnętrznych *„Legjonu Młodych"?* Pozostaje głęboka *NIESZCZEROŚĆ,* której nie zatuszuje żadna frazeologja.

Dwa — przysłowiowe — stołki!...

***

Inna kwestja, że cała koncepcja organizacyjno - programowa B. B. W. R. została przez młodzież „sanacyjną" *zdezawuowana dokumentnie.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Głaz!...

Cała prasa doniosła, że w zakładzie wychowawczo - poprawczym dla nieletnich przestępców w Głazie, pow. Wieluński, wybuchł bunt uplanowany przez kilku wychowanków, by wydostać się... bunt udało się zlikwidować i wychowanków zmusić do posłuszeństwa; przywódcom wytoczono sprawę, jednocześnie zaś wszystkich wychowanków, liczących powyżej 15 lat przewieziono do zwykłych więzień wraz z aresztowanym przywódcą.

A w N-rze 11 **„Wiadomości Literackich"** p. **I. Krzywicka** w reportażu p. t.: **„W sądzie grodzkim"** w ten sposób opisuje dwa typy sędziów:

> Sędzia - sadysta upaja się legalnością. Wszystko co postanowi jest przewidziane w kodeksie, wszystko ma sankcję prawną. Wolno mu, wolno, robi to co mu wolno, a tym co stoją za stołem — nie wolno. To go wprowadza w stan narkotycznego oszołomienia. Drobne torturki, jakie zadaje, jego szyderstwa, gromy nie są w gruncie rzeczy groźne, a jeżeli jaka nędzarka ugnie się pod ciężarem dziesięciu złotych grzywny, któżby mu robił zarzut, z powodu tak śmiesznej sumy? To są sadyści w minjaturowem wydaniu. Ale oni awansują. Tak, niestety, awansują.
>
> Czemu natomiast nie awansował ten oto starszy, już dobrze starszy sędzia, wysoki i zgarbiony, siwiejący, o smutnych, jakby załzawionych oczach? Z każdego jego ruchu tak wyziera dobroć, jak kwiatek z pączka. Z ust jego gęsto pada słowo „uniewinnić", a jeśli wymierza kary i grzywny, to z takiem wahaniem, z takim bólem i wstrętem że większe współczucie ogarnia dla niego niż dla skazanego.

A gdy przypomnimy sobie grany u nas przed kilku laty utwór sceniczny **„Bunt w domu poprawczym"** oraz szczegóły procesu t. zw. Studzienieckiego i następnie zestawimy z sobą wszystkie te wzmianki, i fakty, — to nie będziemy mogli nie rzucić przypuszczenia czy bunt w Głazie nie został spowodowany obecnością tam wśród personelu kierowniczego mniejszych lub większych sadystów. Wszakże tacy tylko awansują, tacy tylko znajdować się mogą na stanowiskach kierowniczych. Ludzie dobrzy giną w tłumie na najniższych szczeblach drabiny hierarchji urzędniczej. My bywalcy sądów i więzień wiemy o tem lepiej i dobitniej aniżeli p. **Krzywicka.**

A sędzia - sadysta, nauczyciel, wychowawca (nie nadzorca!) w domu wychowawczym dla nieletnich przestępców — sadysta są zaprzeczeniem wymiaru sprawiedliwości, są niszczycielami idei wychowywania i przeistaczania nieletnich przestępców, są organizatorami buntów w domach poprawczych. — Czyż proces oprawców ze Studzieńca, wielkie wysiłki mecenasa **Korenfelda** nie zostawiły żadnych wspomnień i żadnej nauki? A może ministerjum sprawiedliwości, kierownicy w Głazie, oglądali obraz wyświetlany u nas niedawno p. t.: **„Bezdomni"**, gdzie wychowawca sowiecki **DOBROCIĄ** przeistoczył duszę t. zw. wyrodków i wychował ich na ludzi pracy?

Wszakże i w Polsce ministerjum ma wzory do naśladowania np. Dom Dziewcząt na Okęciu Patronatu, skąd niektóre dziewczynki nawet chodzą same do szkół do miasta. W Studzieńcu nie było buntów a stosunkami tamtejszemi zajęło się całe społeczeństwo. To samo winno się stać z Głazem. Sprawa musi być wyjaśniona i wyświetlona. Społeczeństwo chce wiedzieć co się działo i co się dzieje za murami Głazu. Represje i „aresztowania" nie mogą być jedynym epilogiem buntu w domu poprawczym.— Jeszcze przed buntem socjalistyczne **„Nowe Pismo"** pisało o **STRASZNYCH** warunkach, panujących w Głazie. Warunki te doprowadziły do rozruchów,— gdyż władze nic nie zmieniły, nie przyjmując żadnych uwag z zewnątrz, czyżby wolały... bunty?! Trzeba przeprowadzić **SPOŁECZNĄ** kontrolę wszystkich Głazów i Studzieńców, muszą się stać one domami wychowawczemi pod nadzorem ludzi dobrego serca a nie sadystów z sercem jak **GŁAZ.**

JÓZEF LITAUER.

Czy tylko kryzys światowy winien?

BEZROBOCIE W ANGLJI SPADŁO O 20 PROCENT — U NAS WZROSŁO O 35 PROCENT

Bezrobocie w kraju naszym rośnie. Faktu tego nie mogą zamaskować cyfry wykazujące sezonowy spadek bezrobocia w stosunku do miesięcy zimowych, gdyż wahania poziomu bezrobocia mierzy się na całym świecie nie od miesiąca do miesiąca, ale **od roku do roku.** Miarodajne dla kwestji czy bezrobocie spada, wzrasta lub stoi na jednym poziomie, jest tylko porównanie z danemi z tego samego miesiąca ubiegłego roku. Wahania stanu zatrudnienia zależnie od pory roku mają miejsce nawet w czasie najlepszych konjunktur i dlatego też niewielkie mają znaczenie instruktywne dla ustalenia nasilenia bezrobocia spowodowanego przez kryzys gospodarczy.

A w końcu marca 1934 r. mamy w Polsce ustaloną oficjalnie liczbę **388.000 bezrobotnych, o 100 tysięcy wyższą** niż w końcu marca 1933 r., co równa się wzrostowi bezrobocia o **przeszło 35 procent.**

Kiedy się to skończy? Kiedy fale tego nowożytnego potopu zaczną opadać? — pyta z przerażeniem społeczeństwo. Unisono odpowiada prasa sanacyjna, głoszą sanacyjni ekonomiści: bezrobocie w Polsce jest częścią bezrobocia światowego spowodowanego przez światowy kryzys gospodarczy; czynniki krajowe w Polsce **nie ponoszą żadnej odpowiedzialności** za stan bezrobocia, niczem się do jego wzrostu nie przyczyniły i **nic na to poradzić nie mogą**, bezrobocie w Polsce zależy od stopnia nasilenia kryzysu światowego i opadać zacznie razem z kryzysem. To jest aksjomat głoszony przez sfery sanacyjne, dodające na pocieszenie, że kryzys światowy już się przełamuje, już widać srebrny pasek na światowym horyzoncie gospodarczym, rychło patrzeć, a poziom bezrobocia zacznie opadać.

Faktem jest, iż w kryzysie **światowym** daje się uczuć już od zeszłego roku pewne odprężenie. Przed paru miesiącami zwracaliśmy uwagę, że poziom bezrobocia w Anglji był w grudniu 1933 r. o 18 procent **niższy od poziomu** r. 1932. Obecnie dane statystyczne wykazują, że 19 marca r. b. ilość bezrobotnych w Anglji była o 574.607 osób mniejsza niż w r. 1933, co równa się spadkowi **bezrobocia o 20 procent** w stosunku do marca ubiegłego roku.

Nie jest to „spadek statystyczny", lecz **realny**, gdyż równocześnie **liczba zatrudnionych wzrosła** z 9,414.000 (marzec 1933) na 10,058.000 w marcu 1934 r., tj. o 644.000 osób. 70.000 więcej niż ilość bezrobotnych, którzy uzyskali pracę! Dowód, że kilkadziesiąt tysięcy wchodzącej w życie młodzieży angielskiej znalazło pracę bez przechodzenia przez męczarnie bezrobocia.

To jest bezwarunkowe polepszenie się sytuacji, zwłaszcza gdy uwzględnimy, że statystyka bezrobocia w Anglji jest **bezwzględnie dokładna** i obejmuje naprawdę wszystkich ludzi poszukujących pracy **łącznie z robotnikami sezonowymi.** W liczbie 2,201.577 bezrobotnych wykazanych przez statystykę angielską w końcu marca znajduje się już wliczonych 92.168 osób „normally in casual employment" (normalnie czasowo zatrudnionych).

A więc „srebrny pasek". Ale dlaczego w Anglji, a nie u nas? Jeśli nasze bezrobocie jest tylko odcinkiem bezrobocia światowego, to dlaczego ono wzrosło o 35 procent w tym samym czasie, w którym w kraju najbardziej zależnym od rynku światowego spadło o 20 procent?

Dlaczego?! Jeśli przyjmiemy, że czynniki krajowe „nie ponoszą żadnej winy" za stan bezrobocia stoimy wobec nierozwiązalnej zagadki.

Nie jest to pytanie retoryczne, bo jeśli kryzys w kraju naszym, jeśli nędza mas polskich rośnie **NIETYLKO** w miarę kryzysu światowego, jeśli jeszcze „inni szatani są tam czynni", których szukać należy nie na niezmierzonem polu gospodarstwa światowego, ale na własnym gruncie, to dalsze czekanie z założonemi rękami, aż kryzys światowy opadnie byłoby zupełnie bezcelowem.

My socjaliści wiemy doskonale, że ostatecznie i raz na zawsze miną wszelkie kryzysy gospodarcze dopiero wraz z ustrojem kapitalistycznym, ale wiemy też, że proces rozkładu kapitalizmu może dla proletarjatu różnych krajów być mniej lub więcej bolesnym i wyniszczającym zależnie od warunków specjalnych. A więc: **DLACZEGO?**

W. J. G.

Poco zebrała się konferencja rozbrojeniowa?

Dnia 10 bm. zebrała się w Genewie konferencja rozbrojeniowa, raczej jej biuro. Zebranie się nastąpiło wbrew woli Anglji, która domagała się odroczenia. W jakim celu? Dla, jak mówiono, kontynuowania rokowań dyplomatycznych. Woli Anglji, zresztą dyskretnie wyrażonej sprzeciwiła się Francja i jej zapatrywanie zwyciężyło.

Z tego zebrania się wyniknie tyle, co z poprzednich tj. nic. W najlepszym razie spodziewają się, że zebranie ograniczy się do wysłuchania kilku sprawozdań, poczem zostanie odroczone może z wyznaczeniem terminu zebrania się komisji głównej, która weźmie się do merytorycznych obrad.

Sytuacja jest dziś taka: Podczas gdy w lipcu 1932 konferencja rozbrojeniowa uchwaliła zasadę, że celem jej jest conajmniej ograniczenie zbrojeń, to dziś stoi tak, że wyraźnie dąży się do dozbrojenia. Istnieje przecież konkretny projekt angielsko-włoski, aby Niemcom pozwolić na dozbrojenie a nie można przypuszczać, aby równolegle z dozbrojeniem Niemiec inne państwa zgodziły się na ograniczenie swych zbrojeń.

Jest to naturalnie kwestja o teoretycznem tylko znaczeniu. Praktycznie Niemcy już się dozbrajają a jest wykluczonem, aby zgodziły się na jakąkolwiek decyzję konferencji w przeciwnym kierunku, powziętą bez ich udziału. A jednak usiłowania takie są, przyczem sprężyną działającą w kierunku powzięcia postanowienia — za zwłoką — jest Anglja, której rząd ze względów polityki wewnętrznej zmuszony jest starać się o jakikolwiek, choćby pozorny sukces.

Co skłania Anglję do nalegania na zgodę na dozbrojenie Niemiec nawet za cenę pewnych gwarancyj wymaganych przez Francję z tytułu bezpieczeństwa? Otóż Anglja chce pozwolić Niemcom na dozbrojenie lądowe, aby je odwieść od zbrojeń powietrznych. Żadna choćby największa armja lądowa niemiecka nie zagrozi Anglji w tym stopniu, co potężna flota lotnicza, przed którą insularne położenie dziś już nie jest żadną ochroną. Natomiast nalegania Włoch mają inny cel: im silniejszą będzie armja niemiecka, tem słabszą będzie Francja, a mimo polepszenia w ostatnich czasach stosunków Włochy przecież widzą we Francji najniebezpieczniejszą swą konkurentkę.

W tej grze politycznej powoli zaciera się pierwszy cel i pierwsza uchwała konferencji rozbrojeniowej. Jeżeli przed dwoma laty mówiło się żartem, że po tej konferencji nastąpią jeszcze większe zbrojenia, to dziś ten żart zamienia się w smutną prawdę.

* * *

WYJAZD P. BARTHOU DO GENEWY

Paryż, 10 kwietnia. Wedle prasy porannej minister spraw zagranicznych Barthou postanowił wziąć udział zarówno w sesji Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się dnia 7 maja, jak również w otwarciu obrad komisji głównej konferencji rozbrojeniowej w dniu 23 maja i w tym celu uda się do Genewy w odpowiednim czasie.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 27

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Przebieg takich procesów i protokolarne opisy tortur, tudzież liczbę ofiar możnaby ustalić tylko na podstawie aktów i ksiąg sądowych wiejskich i miejskich. Tych sądów było w Polsce kilkanaście tysięcy, t. j. tyle, ile było miast i ile było sądów gromadzkich. Akta sądowe i księgi, albo ząb czasu we wsiach szlacheckich, albo rozmyślnie niszczono, aby zniszczyć świadectwo prawdy dziejowej, te zaś księgi sądowe i akta, które się zachowały i udostępnione zostały do zbadania wykazują, że obłęd torturowania i palenia wieśniaczek i mieszczanek jako czarownic przetrwał na ziemiach polskich nawet sejmowe zakazy tych mordów sądowych. Że sądy te w ciągu XVII i XVIII aż do początków XIX wieku wymordowały sporo ofiar — nie ulega wątpliwości. Te mordy sądowe nie miały jednak tak olbrzymich rozmiarów, jak na zachodzie Europy.

* * *

Rolę najwstrętniejszych okrutników w procesach czarownic odgrywali sędziowie. Z wyroków tych sądów widać, że byli oni albo głupcami, opanowanymi przez obłęd, albo nikczemnikami, podszytymi obłudą i faryzeizmem. Czyto był zakonnik, szlachcic, czy rzemieślnik lub chłop pańszczyźniany, powołany do wykonywania sądowej jurysdykcji, jeżeli umysł jego opanowany być bojaźnią przed władztwem czarta i jego pomocników z pośród ludzi, dręczył on i na śmierć zamęczał oddane pod jego jurysdykcję kobiety w tem najgłębszem przekonaniu, że dobrze przysłuża się Bogu i społeczeństwu. Byli to fanatycy ślepi, zaciekli, niemiłosierni, okrutni. Nie brakowało ich wśród mędrców ówczesnych — profesorów uniwersytetów. Przecież nie kto inny, tylko fakultet prawniczy uniwersytetu w Getyndze wydał orzeczenie, że dopóki czarownica ma włosy na ciele, dopóty djabeł ma moc nad nią, z chwilą, gdy się ją „odwłosi", djabeł traci tę moc. Fakultety filozoficzne prowadziły zaciekle rozprawy na tematy, ile djabłów może się zmieścić na końcu szpilki, a biegli w matematyce układali statystyczne tablice zadjablenia świata przez różne rodzaje szatanów.

Długoletnia praktyka sądowa wyrodzić też musiała wiele wątpliwości wśród ówczesnych sędziów co do wartości oskarżeń o czary. Jeżeli mimo to sprawy sądzili i wyroki śmierci ogłaszali, to czynili to jako perfidni najemnicy, niczem nie różniący się od katów, którzy profesję sędziowską traktowali jako sposobność do zarobku. Dla marnych paru złotych wynagrodzenia należnego „prawu", wynajmował się „ławnik miejski" zabobonnemu szlachcicowi, aby mu spalić poddanki. A jeżeli chłop, jako sędzia gromadzki, takież same okrutne wyroki zasądzał, to czynił to ze strachu przed dziedzicem. Ale widać tu jednak czasem wzdryganie się przed konsekwencją takiego wyroku. Przecież chodziło tu o sąsiadkę, dalszą czy bliższą krewną, oczernioną przez głupich ludzi! To też np. w Jadownikach to samo „prawo", które kobietę zasądziło na śmierć za czary, upadło do nóg dziedziczki, prosząc o darowanie tej kary.

Ci faryzeusze, męczący ludzi, znajdowali pokrycie swych zbrodni w przepisach prawa. Przepisy prawa karnego przejęte z niemieckiego prawa („Zwierciadło saskie"), przewidywało za czarownictwo karę spalenia. Zbiór praw polskich, ułożony przez Groickiego w ślad za prawem niemieckiem, zwanem „magdeburskiem", również przejął zasadę palenia czarownic.

To niemieckie prawo magdeburskie i późniejsze ustawy karne, jak t. zw. „Karolina" z r. 1532 i wcześniejsza od niej ustawa miasta Bamberga z r. 1507, wydana przez księcia biskupa Grzegorza III., przepisujące z drobiazgową szczegółowością stosowanie tortur, znane były w Polsce. Praktyka sądowa opierała się na tych ustawach, a narzędzia i sposoby torturowania czarownic były ściśle wzorowane na praktyce sądowej niemieckiej. O praktyce tej mówimy osobno.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na gruzach niemieckiej prasy

Dnia 1 kwietnia r. b. przestał wychodzić w Niemczech cały szereg dzienników. Inne znowu sfuzjonowały się z drugiemi, jak nprz. **„Hamburger Correspondent"**. Przestały wychodzić **„München - Regensburger Zeitung"**, **„Konfbeurer Zeitung"** i **„Lindauer Volkszeitung"**. Ongi najwybitniejszy organ obszarników niemieckich **„Deutsche Tageszeitung"** wymówiła wszystkim pracownikom i z dniem 1 lipca r. b. przestanie ukazywać się.

Od 1 kwietnia przestały wychodzić wszystkie pisma należące do wydawnictwa „Hamburger Börsenhalle. Pism tych było pięć, a pomiędzy niemi bardzo rozpowszechnione **„Hamburger Neueste Nachrichten"** oraz **„Hamburger-Acht-Uhr - Abendblatt"**. Wszystkie te wydawnictwa przejęła gazeta **„Hamburger Nachrichten"**, która odtąd ukazywać się będzie z podtytulikiem **„Hamburger Börsenhalle"**.

Największe wrażenie wszakże sprawiło w świecie zamknięcie **„Vossische Zeitung"**, dziennika, który istniał od 1704 roku, t. j. **230 lat** i który w życiu politycznem i kulturalnem Niemiec wybitną odegrał rolę. Wraz z zamknięciem „Vossische Zeitung" straciło pracę 5.000 osób.

Faktem bezspornym jest, że krąg czytelników dzienników niemieckich kurczy się w sposób niebywały. Ale nietylko prasa jest ofiarą panującego w Niemczech systemu. Wraz z prasą zanika teatr, zanika książka i marnieje film niemiecki.

W czem tkwi przyczyna tego zjawiska? Nie trudno na to odpowiedzieć. Intelektowi nie można nakładać liberji. Wtłaczanie intelektu do uniformu jest równoznaczne z jego upadkiem.

Niemiecka prasa i niemiecka książka za Trzeciej Rzeszy przepojone są jedną, jedyną tendencją, którą czytelnik już zdążył w ciągu roku poznać, „zgłębił" ją i ma dosyć tej duchowej strawy. Odwraca się więc od tych źródeł mądrości, od których żadna nowa myśl nie promieniuje i sięga po gazetę zagraniczną i po książkę cudzoziemską. **Jeszcze nigdy popyt na liteeraturę zagraniczną nie był tak wielki, jak obecnie, a ludzie masowo uczą się obcych języków, aby móc czytać dziennik niezależny** lub książkę, z której nie zieje duch Hitlera. I jest to ironją losu, że właśnie w pierwszych latach po wojnie w rzekomo międzynarodowo zadżumionych Niemczech — według określenia hitlerowców — prasa niemiecka i książka niemiecka przeżywały okres swego największego rozkwitu.

Gwałtowny upadek prasy niemieckiej stał się już tak wielkim skandalem, że sprawa ta jest publicznie omawiana, pomimo, iż nie przysparza ona chwały hitlerowskiemu regime'owi.

Jeden z wybitnych niemieckich publicystów dr. **Fritz Klein**, były naczelny redaktor **„Deutsche Allgemeine Zeitung"** porusza to zagadnienie w wydawanym przez siebie tygodniku. Sprawa upadku prasy jest tam podana w formie rozmowy toczącej się pomiędzy dziennikarzem, lekarzem i adwokatem. Omawiane jest naprzykład powodzenie w Niemczech prasy zagranicznej i **lekarz** powiada:

— Co się tyczy prasy szwajcarskiej — to nie mogę zrozumieć żywego oddźwięku, jaki ona znajduje w Niemczech. — Wśród dzienników szwajcarskich jest przecież wiele takich, które podczas wojny, a także i po wojnie wrogo zachowały się w stosunku do Niemiec.

Adwokat: To prawda i z ubolewaniem to obserwujemy. Ale trzeba przyznać,— że szwajcarskie dzienniki są ciekawe, a niemieckie nudne.

Dziennikarz: Co pan pojmuje pod wyrazem „ciekawe"?

Adwokat: Przedewszystkiem prasa szwajcarska wolna jest od bizantynizmu którym przepełniona jest mieszczańska prasa niemiecka z bojaźni i z chęci przypodobania się. Dzienniki szwajcarskie nie przelicytowują się wzajemnie w sprawozdaniach z uroczystości i nie są pisane miotłą, tylko piórem. Ponadto zawiera prasa szwajcarska o wiele więccj rzeczywistych wiadomości z Niemiec, aniżeli prasa niemiecka. Wreszcie wydaje ona sądy o wypadkach i zdarzeniach — szczególnie dotyczących polityki zagranicznej. Sądy te są często błędne (nie zapominajmy, że to drukowane jest w Niemczech i dr. Klein musiał zrobić pewne ustępstwo dla cenzora — **Przyp. Red.**), ale są one przemyślane i przepracowane. W tej dziedzinie inteligentny czytelnik niemiecki bardzo boleśnie odczuwa braki niemieckiej prasy.

Z dalszej rozmowy pomiędzy trzema inteligentami na temat ruiny prasy niemieckiej przytoczymy jeszcze następujące zdanie, które wypowiada adwokat.

— Bismarck powiedział, że o wiele łatwiej przyszłoby mu z dzielnego redaktora uczynić podsekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych lub zagranicznych, aniżeli z tuzina tajnych radców wybrać kogo, ktoby się nadawał na politycznego kierownika dziennika. Czy mógłby on to samo powiedzieć o dziennikarzach niemieckich z ostatniej doby?

Przytoczyliśmy powyższy obraz stanu zunifikowanej prasy niemieckiej, — jak również fragment z dyskusji na ten temat w jednym z tygodników niemieckich, ponieważ jest to pouczające także dla stosunków w prasie nietylko niemieckiej.

Prasa liberyjna i zunifikowana, prasa w której przelewa się od bizantynizmu i serwilizmu, zaczyna ludzi przyprawiać o mdłości.

W Niemczech już po roku.

x. y. z.

„Awanse" dla pracowników państwowych

Przed paroma tygodniami pisma „sanacyjne" zamieściły wiadomość, że jakoby od maja b. r. będą otwarte nowe „awanse" dla urzędników.

Krakowski **„Kurjerek"**, zawodowo uprawiający **okłamywanie urzędników różnemi zblagowanemi „pociechami"**, przedstawił rzecz całą w takiej nawet **fałszywej formie**, że wynikało z niej, jakoby awanse pracowników państwowych — **od paru lat zniesione** — miały być wprowadzone z powrotem, z czego, należałoby się domyślać, będą mogli wszyscy korzystać.

Tej bladze zaprzeczył komunikat prasowy samych kół rządowych, wyjaśniający, że nie idzie tu o żadne „awanse" jeno o **wyrównanie pewnych krzywd**, jakie poszczególni pracownicy ponieśli przy zastosowaniu do nich nowych norm uposażeniowych, na podstawie ostatniego dekretu Prezydenta.

Mimo tego, aż nadto chyba wystarczającego wyjaśnienia, pojawiają się nadal w prasie bałamuctwa na temat rzekomych „awansów", mogące wywołać tylko nieporozumienia. Nie od rzeczy tedy będzie bliższe wyjaśnienie całej sprawy....

Ustawa sejmowa z r. 1923 o uposażeniu pracowników państwowych gwarantowała pracownikom **prawo do awansu automatycznego w szczeblach** w sposób, tak wyraźny, że szemat tego awansu był w ustawie szczegółowo podany.

Ta gwarancja ustawowa miała ten **doniosły dla urzędników** skutek, że po upływie przewidzianego w ustawie okresu, **urzędnik nie potrzebował kłaniać się i prosić** o awans, bo **musiał otrzymać należne mu podwyższenie płacy** (wysługa lat), które mogło być wstrzymane **tylko na skutek kary dyscyplinarnej**, za jakieś większe przewinienie służbowe.

Jednakże latem 1932 r. Rząd „ze względów oszczędnościowych", na podstawie zwykłej uchwały Rady Ministrów **zawiesił awans automatyczny**, co było aktem niezgodnym z obowiązującą Konstytucją, która wyraźnie powiada, **że ustawa sejmowa w całości lub w części**, może być zmieniona czy zniesiona **tylko przez drugą ustawę**, nigdy zaś przez rozporządzenie administracyjne.

Kwestję tę na najbliższej sesji sejmowej wytoczył ZPPS., i inne kluby opozycyjne, ale BBWR. — **i zasiadający w nim posłowie „pracowniczy"!** — przewagą swych głosów **zaakceptował krok**, który **zagwarantowane pracownikom prawo do awansu w miarę wysługi lat**, zupełnie unicestwił i w egzystencji pracowników poważny wywołał uszczerbek.

Stan ten **przetrwał aż** do wydania ostatniego dekretu Prezydenta o uposażeniu urzędników i wszystkich dalszych **na jego podstawie rozporządzeń.**

Jak wiadomo w nowych przepisach **niema absolutnie mowy o żadnych awansach i żadnej wysłudze lat; znikły one w nowych przepisach wraz ze wszystkimi dodatkami, które poprzednia ustawa sejmowa pracownikom państwowym przyznawała.**

Obecnie urzędnik **nie ma absolutnie prawa do żadnego awansu i nie może** już — tak jak przedtem — **liczyć na to**, że im dłużej pracować będzie dla państwa, tem **wyższej doczeka się zapłaty**, choćby w nagrodę **za zużycie swych sił a nabranie wyższej rutyny.**

Te widoki **znikły** — na razie — **zupełnie.** Co najwyżej pozostaje urzędnikom **mglista i nabożna nadzieja**, że jeżeli potrafią sobie **zaskarbić „względy wyższe"**, to może doczekają się jakiegoś „wyróżnienia". Ale na te „względy" będzie musiał każdy „zasługiwać" sobie w miarę... **osobistego charakteru....**
Nowe przepisy ułożone zostały... bardzo przejrzyście!

Że w tej sytuacji **nie może być mowy o żadnych „awansach"**, to jasne i wiadomości prasy o jakichś „awansach" są bałamuctwem, wynikającem **z nieznajomości sprawy**, o które się pisze...

To bowiem zarządzenie, jakie uchwaliła Rada Ministrów a które dało powód do mylnych pogłosek, **nie stwarza żadnych „awansów"** jeno — jak należałoby przypuszczać — pragnie przeprowadzić **pewną korekturę ostatnio dokonanych** — na mocy nowych przepisów— **przeszeregowań** lub też wyrównać zbyt **rażące dysproporcje**, jakie przy tych „przeszeregowaniach" powstały między poprzedniemi a nowemi płacami pracowników, dochodząc w licznych wypadkach **od 20 do 30 procent płacy** poprzedniej.

Te różnicę zmniejsza chwilowo i łagodzi nieco krzywdy t. zw. „dodatek wyrównawczy", wprowadzający jednak **znaczne komplikacje** w nowy system uposażeniowy, który miał być ponoć „uproszczony" (!!)

I z tego zapewne powodu postanowił Rząd przeprowadzić ponowne przeszeregowanie, poprzednio już „przeszeregowanych" pracowników, by tych, co przez nowe normy, stracili najwięcej,— przenieść do **odpowiednio wyższych grup** i wyrównać im straty...

Tylko — **jak to wszystko zostanie w praktyce przeprowadzone...?**

W artykule np. p. t.: „Polityczne przeszeregowania kolejarzy" opisaliśmy już, co działo się przy owem przeszeregowaniu, dokonanem poza szematem, na podstawie „swobodnego uznania władzy" Znamy i inne kwiatki. Np. kontraktowych pracowników kolejowych — ludzi, posiadających za sobą **kilkuletnią pracę** na PKP., i ukończone **studja w wyższych zakładach naukowych!** — przy ostatniem „przeszeregowaniu" z **posiadanej przez nich poprzednio VIII grupy zepchnięto...** do grupy XI, podsunąwszy im przedtem „deklaracje", że **„zgadzają się" (!) na zmianę warunków umowy**, które to deklaracje każdy podpisał... ze **strachu o miejsce...!**

Dużo więc **krzywd i goryczy** wywołało ostatnie przeszeregowanie wśród olbrzymiej większości pracowników państwowych od VI grupy aż w dół.

Zobaczymy, **czy i jak te krzywdy zostaną obecnie „wyrównane"**, w szczególności, czy zostaną wydane odpowiednie do uchwały Rady Ministrów **przepisy wykonawcze, jasno i ściśle precyzujące sposób przeprowadzenia tych nowych przeszeregowań** tak, by żadne już więcej nie działy się „wyjąteczki"..

Zastrzegamy sobie tedy dalszy głos na stosowną chwilę.

S.

Łajdactwo

Komitet Centralny t. zw. **Czerwonej Pomocy** (MOPR) wydał odezwę w sprawie **procesu łuckiego**. Odezwa ta pobiła wszystkie rekordy już nie żadnej demagogji, ale poprostu **zwyczajnego łajdactwa.**

Znaczna jej część **„poświęcona" jest...** P. P. S., U. S. D. P. i Bundowi. Ustępy odnośne zaczynają się od obelg pod adresem... **więźniów brzeskich**, nazwanych „byłymi ministrami i dygnitarzami burżuazji"; sprawa brzeska — to „lament" garstki prowodyrów P. P. S., „która współpracuje z Rządem okupanckim w dławieniu ruchu rewolucyjnego mas pracujących Ukrainy Zachodniej, Białorusi Zachodniej i Polski". Oprócz tego my właśnie wraz z Bundem i z U. S. D. P. zajmujemy się „denuncjowaniem i wydawaniem w łapy policji radykalnych robotników i chłopów". Bund zresztą — to jeszcze gorsi bodaj „socjal - faszyści". Że wszyscy razem szykujemy gorączkowo „najazd na Z. S. R. R.", — to nie ulega, rzecz jasna, wątpliwości.

Streściliśmy elukubrację dokładnie; wywiera ona takie wrażenie, jakgdyby pisał ją jakiś **prowokator**; ale jeżeli nawet **pisał** prowokator, to **zatwierdzali** w każdym razie członkowie Komitetu Centralnego M. O. P. R. Czy istnieje jakakolwiek, chociażby jedna na tysiąc, szansa „kompromisu" z **taką...** psychologją? Czy też trzeba ją **wypalić czerwonem żelazem** z życia robotniczego Polski?

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Zaległe składki ubezpieczeń społecznych

ULGI W SPŁACIE ZALEGŁOŚCI I W ODSETKACH ZWŁOKI

W poniedziałek ukazał się Dziennik ustaw, w którym między innemi ogłoszono ustawę o spłacaniu zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych. Na mocy tej ustawy zastosowane będą ulgi w stosunku do zaległych rat składek, których termin płatności upłynął przed 1 lipca 1932 roku. Dla gospodarstw leśnych i rolnych ulgi będą dotyczyć także tych zaległości, które powstały do 1 lipca 1933. Wedle ustawy odsetki za zwłokę od tych zaległości ulegną całkowitemu skreśleniu, o ile dotyczą należności na rzecz ubezpieczalń społecznych. Ulgi w oprocentowaniu zaległości, na rzecz ubezpieczenia emerytalnego i wypadkowego polegają na zniżeniu odsetek za zwłokę do 6 procent rocznie. Sumy zaległości w razie ich hipotecznego zabezpieczenia mogą być spłacone w ciągu dziesięciu lat w ratach półrocznych, począwszy od 1 lipca br. przy oprocentowaniu 4 i pół procent rocznie.

Należy zaznaczyć, że przedsiębiorstw, któreby obecnie zalegały ze składkami za okres przed 1 lipca 1932 r. jest stosunkowo niewiele. Było dużo zakładów pracy, które w tym czasie zalegały ze składkami, ale później wskutek upomnień, te zaległości uregulowały. Wobec tego ustawa przynosi stosunkowo niewielkie ulgi i mogłaby dopiero wtedy przynieść pewną pomoc przedsiębiorstwom, gdyby obejmowała także zaległości późniejsze, np. z roku 1933.

—ooo—

Przyrost naturalny w Polsce

NAJMNIEJSZY MAJĄ ŻYDZI — NAJWIĘKSZY PRAWOSŁAWNI

Ostatnie „Wiadomości Statystyczne" przynoszą, oprócz ogólnej liczby przyrostu ludności za 1933 rok, który wynosi 402 tysiące osób, również ciekawe rozróżnienie tego przyrostu według poszczególnych wyznań.

Z liczb tych wynika, iż w 1933 r. przyrost naturalny ludności katolickiej wyrażał się 260 tysiącami osób. Grecko-katolików przybyło przeszło 45 tysięcy, prawosławnych 62 tysiące, ewangelików 4.000 osób. Ogółem więc chrześcijan różnych wyznań przybyło w Polsce 372.5 tys. osób.

Przyrost naturalny ludności żydowskiej wynosił w tym czasie 26.600 osób. Inne wyznania, a są to różne sekty i muzułmanie, miały przyrost naturalny 3.175 osób.

Największy przyrost ludności wykazują w Polsce wyznawcy religji prawosławnej, gdyż na 1000 ludności w 1933 r. przyrost naturalny wśród nich wynosił 15'4 procent. Mniejszy przyrost naturalny jest już wśród ludności wyznania grecko-katolickiego, gdyż tu przyrost ten wynosi tylko 13 osób na tysiąc ludności. — Dopiero na trzeciem miejscu stoją katolicy, których przyrost naturalny wynosi 12'6 pro mille.

Przyrost naturalny ludności żydowskiej jest daleko mniejszy od przyrostu ludności tych trzech wyznań chrześcijańskich, bowiem stanowił w r. 1933 tylko 8,7 osób na 1000 ludności żydowskiej.

Jeśli idzie o śmiertelność, to widzimy z liczb, iż tu stosunek wyraźnie przechyla się na niekorzyść chrześcijan. Ilość zgonów wynosiła bowiem wśród grecko-katolików 18 na tysiąc ludności, na tysiąc prawosławnych wypadało 14,1 zgonów, na tysiąc ewangelików — 14,9 zgonów, a na tysiąc katolików 14,5 zgonów. Tymczasem wśród ludności żydowskiej na tysiąc osób przypadało 10 zgonów.

Również w stosunku do liczby urodzeń niemowląt ilość ich zgonów była wśród żydów najmniejsza, bo na 100 urodzeń umarło tylko 4'6 niemowląt żydowskich. Wśród ludności katolickiej na 100 urodzeń niemowląt umierało 13, wśród prawosławnych 12, wśród grecko-katolików 16'8, a wśród ewangelików — 16'1.

Pod względem zawieranych małżeństw na pierwszem miejscu stoją grecko-katolicy, bo na 1000 ludności grecko-katolickiej przypada 9,5 małżeństw. Na drugiem miejscu stoi tu ludność katolicka, gdyż na 1000 katolików przypada w 1933 roku zawartych małżeństw 8'7. Wśród ewangelików na 1000 wypada 8'5 małżeństw, a wśród prawosławnych 7'9 procent. Najmniej małżeństw zawieranych jest przez żydów, gdyż na 1000 ludności przypada tylko 6'7 zawartych małżeństw.

Na ogólną liczbę 273 tysięcy w 1933 roku zawartych małżeństw w Polsce, małżeństw katolickich było prawie 180 tysięcy, grecko-katolickich 33 tysiące, prawosławnych 32 tysiące, ewangelickich 7 tysięcy i żydowskich 20 tysięcy.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

NIEFORTUNNY WIEC POSŁA GDULI W LIBIĄŻU

P. poseł Gdula dość często lubi do tutejszej gminy zaglądać. — Naturalnie poleca zwoływać zgromadzenia z różnemi programami, ażeby tylko ludzi pocieszać i wzywać do wytrwania, bo rzekomo kryzys się już kończy. Także p. starosta z Chrzanowa postanowił odwiedzić tę gminę i miejscowi działacze sanacyjni przysposobili się na jego powitanie. Niestety wjazd p. starosty został zakłócony, ponieważ auto jechało tak niefortunnie, że zabiło na drodze na miejscu 5-letniego chłopca, syna ubogiej wdowy, Marji Gutowej. — Rozumie się, że w tych warunkach uroczystość p. staroście spodziewanej uciechy nie sprawiła. Postanowiono więc zwołać w Libiążu zgromadzenie wszystkich sanacyjnych organizacyj. Na dotyczące zgromadzenie zapowiedział swój przyjazd p. poseł Gdula i wygłosił referat o stosunkach „gospodarczych".

W referacie p. Gdula podziękował obywatelom za przetrwanie kryzysu, który zdaniem jego już mija. Naturalnie dla niego kryzys już nie istnieje, ponieważ ma dwie posady: posła i burmistrza miasta Chrzanowa. Następnie pouczał zgromadzonych jak należy uprawiać role i sady. Po referacie zabierali głos obywatele, którzy twierdzili, że co się tyczy gospodarstwa i uprawy roli i sadów, to te rzeczy są im znane i starają się jak najlepiej gospodarzyć. Niestety twierdzili zebrani, że nie mają gdzie zarobić na opłacenie podatków, jak również domagają się, ażeby p. poseł spowodował w Izbie skarbowej, ażeby nie pobierano po 1'50 za zawiadomienia o płatności podatków.

Kiedy tak zaczęli zgromadzeni wymieniać pracę na kopalni i ubezpieczalnie, oraz wiele innych podarunków, któremi zostali obdarzeni, p. poseł wstał i oświadczył, że go tak głowa rozbolała, że nie jest w stanie dłużej na tem zgromadzeniu wytrzymać. Przyobiecał, że wszystko, co zapamięta, opowie swoim kolegom w klubie BB i opuścił zgromadzenie z bólem głowy. Nawet jego najwierniejsi zostali takim przebiegiem spraw w Libiążu bardzo i słusznie rozgoryczeni, a obecnie pomiędzy sobą omawiają, że się przekonali, iż ich poseł ma bardzo słabą głowę na zrozumienie spraw obywatelskich.

—ooo—

STOSUNKI W FABRYCE OBUWIA BATA W CHEŁMKU

Dużo już było napisane o tej fabryce, co to będzie za szczęśliwość dla robotników, że będą mieli pracę i dość dobre zarobki, a społeczeństwo polskie będzie miało dobre i tanie obuwie.

Najwięcej o tej szczęśliwości pisywał, jak zwykle, o wszystkich teraźniejszych szczęśliwościach, krakowski „ICK".

W fabryce tej pracują obecnie setki ludzi, w czem większość stanowią kobiety i dziewczęta. — Większość zatrudnionych robotników i robotnic stanowią sami protegowani, przez starostwo w Chrzanowie, przez poszczególnych proboszczów, wójtów, a nawet i przez inspektorat pracy.

Dyrektorem w tej fabryce jest znany p. Gabesam. Tego p. dyrektora nie obchodzą żadne przepisy ustawowe ani o czasie pracy, ani o godzinach nadliczbowych. Dla niego jest najważniejszem, aby „automaty" wydały jak największą ilość obuwia i za jaknajniższą cenę! Naturalnie, że ci nieszczęśliwi robotnicy, a szczególnie kobiety i dziewczęta, których 80 procent dostało się tam do pracy zapomocą różnych protekcyj, nie odważą się przed nikim pożalić, bo się boją o utratę i tego opłakanego zarobku.

Organizacji wśród tych robotników żadnej niema, ponieważ do założenia klasowej organizacji robotniczej, w takich warunkach niełatwo dojść. Dyrektor Gabesam widząc, że ci robotnicy są bez jakiejkolwiek opieki i obrony, pozwala sobie na wszystko. Także sami robotnicy zasługują conajmniej na naganę za to, że są tak łatwowierni, iż nie pomyślą o obronie swoich interesów robotniczych za pomocą prawdziwej organizacji klasowego związku, a przez to umożliwiają fabryce i jej dyrektorom popełnianie na sobie wszelkiego rodzaju nadużyć. Jednak mimo wszystkiego, wołamy do kompetentnych czynników o wejrzenie w te skandaliczne stosunki, a jeżeli to nie pomoże, będziemy zmuszni zająć wobec tego przechwalonego „przedsiębiorstwa" należyte stanowisko.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

PROCES O WYPADEK AUTOMOBILOWY MIN. PIŁSUDSKIEGO W Warszawie przed sądem stanął w poniedziałek szofer Banku Polskiego Władysław Ignaczak, oskarżony o spowodowanie wypadku, który zakończył się ciężkiem uszkodzeniem ciała inż. Reichsteina oraz b. ministra skarbu Jana Piłsudskiego, obecnego wiceprezydenta Banku Polskiego. Wypadek zdarzył się w lipcu ub. r. na placu Narutowicza, gdzie samochód, prowadzony przez szofera Ignaczaka, wpadł na słup od przewodów tramwajowych. Minister Jan Piłsudski zasłonił sobie twarz rękoma i wskutek tego nie odniósł cięższych obrażeń oprócz pokaleczenia rąk, natomiast inż. Reichstein poranił sobie odłamkami szyb całą twarz i stracił wskutek tego prawe oko. Na rozprawę powołano kilku świadków, m. in. gen. Wieniawę-Długoszowskiego, gdyż Ignaczak był przez dłuższy czas osobistym szoferem tego generała. Wieniawa-Długoszowski zeznał, że nie miał z nim nigdy żadnego wypadku i że Ignaczak jest świetnym szoferem. B. min. Jan Piłsudski zeznawał również korzystnie dla oskarżonego i wyraził przypuszczenie, że Ignaczak, który choruje na ślepą kiszkę, może miał atak, który spowodował chwilowe zamroczenie. Na skutek tych okoliczności łagodzących sąd okręgowy skazał szofera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

ŚMIERTELNA BÓJKA. W gminie Bibice (powiat Kraków) powstała bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy kilkoma parobczakami, W czasie bójki Stanisław Banaś zadał nożem kilka ran w głowę Stanisławowi Sieńce, który następnego dnia zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Sprawcę zabójstwa przekazano do dyspozycji władz sądowych.

KRWAWY KONIEC ZABAWY OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ. W czasie odbywającej się zabawy tanecznej, urządzonej przez ochotniczą straż pożarną w Lisowie (powiat Jasło) powstała bójka pomiędzy kilkoma uczestnikami tej zabawy, rekrutującymi się z wiejskich parobczaków, na tle zatargu o tancerki, w następstwie której został ugodzony dwukrotnie nożem Stanisław Grzywacz z Bączali Górnej, którego przewieziono do szpitala. Grzywacz wskutek odniesionych ran zmarł. Sprawcę zabójstwa Władysława Jasienia odstawiono do sądu.

ŚMIERTELNA WALKA MIĘDZY DWIEMA RODZINAMI. Na polach wsi Damice gm. Iwanowice pow. miechowskiego rozegrała się w dniu 7 bm. tragiczna scena pomiędzy mieszkańcami tej wsi Franciszkiem i Janem braćmi Rachwańcami, a również braćmi Danielem i Józefem Kaszewskimi na tle sporów majątkowych. Jan Rachwaniec, uzbrojony w rewolwer, strzelił do Józefa Kaszewskiego, kładąc go trupem na miejscu. Jego brat, Daniel Kaszewski, uderzony został tak silnie motyką w głowę przez Franciszka Rachwańca, że ma przeciętą czaszkę aż do mózgu. Ciężko rannego Daniela Kaszewskiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, ciało zaś jego brata zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich. Obydwóch sprawców braci Rachwańców odstawiono do więzienia w Miechowie.

WYBUCHY PETARD W STANISŁAWOWIE. W nocy z 8 na 9 bm. około godziny 2 mieszkańcy ul. Sobieskiego i Gołuchowskiego w Stanisławowie zaalarmowani zostali odgłosem wybuchu, którego pochodzenie w pierwszej chwili nie dało się ustalić. Detonacja była bardzo głośna. Okazało się, że był to wybuch petardy, podłożonej w jednej z ubikacyj lokalu żydowskiej młodzieży „Menorah" na pierwszem piętrze domu przy ul. Gołuchowskiego 17. Cały sufit i ściany uległy zniszczeniu.

Policja wdrożyła dochodzenia celem ujęcia sprawców. W niedzielę przed wieczorem odbyła się w lokalu „Menory" naoczna sądowa.

TRAGEDJA MIŁOSNA MIĘDZY KREWNYMI. Wstrząsająca tragedja rozegrała się w leśniczówce na terenie gminy Ksawerówka w powiecie sokalskim. Na święta do leśniczego Figury przyjechał jego bratanek Bolesław Figura, starszy strzelec kursu podchorążych z Równego, który bawił u swego stryja przez kilka dni. W domu

leśniczego bawiła również na świętach jego córka 20-letnia Urszula. Między młodymi doszło do nieporozumienia, w czasie którego Bolesław Figura strzelił do swojej stryjecznej siostry z pistoletu, kładąc ją trupem na miejscu. Morderca został aresztowany. Figura, absolwent gimnazjalny w Kamionce Strumiłowej, stale przebywał pod czas feryj i świąt u stryjostwa w Ksawerówce. — Tutaj zakochał się w swej kuzynce Urszuli i prawdopodobnie przeszkody w zawarciu małżeństwa oraz to, że miał po odbyciu służby wojskowej wstąpić na teologję, popchnęły go do zbrodniczego czynu. Zabójca przesłuchany na posterunku, nie umiał podać przyczyny swego kroku, tłumacząc się, że nie wie, co popchnęło go do tego czynu. Opowiedział tylko o swej miłości do kuzynki, która miała być wzajemna i o tem, że miał wstąpić na teologję.

GAZY ŁZAWIĄCE NA PRZEDSTAWIENIU „RODZINY" SŁONIMSKIEGO. W Wilnie w niedzielę wieczór po rozpoczęciu przedstawienia w teatrze na Pohulance, gdzie wystawiona jest sztuka „Rodzina" Słonimskiego, ktoś niewyśledzony rzucił na parterze ampułkę z gazem łzawiącym. Wynikło zamieszanie, lecz spektaklu przerywać nie zaszła potrzeba. W czasie przerwy salę przewietrzono i przedstawienie dobiegło końca bez incydentów.

ZEMSTA NA WDOWACH. W najbliższych dniach staną przed sądem w Leoben wdowa po męczeńskiej pamięci tow. Kolomanie Walischu, tow. Paulina Wallischowa i wdowa po poległym schutzbundowcu tow. Marja Fertnerowa, oskarżone o „zdradę stanu", popełnioną przez... przynoszenie w czasie walk żywności swoim mężom i ich towarzyszom.

ZAKŁADNICZKI! Sąd w Lincu nakazał aresztowanie Marji Doblerowej, żony zbiegłego socjalisty tow. Doblera, oraz Bernaszkówny, córki zbiegłego przywódcy Schutzbundu tow. Bernaszka, jako zakładniczek.

KRONIKA

—o—

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

Ludwik Solski honorowym dyrektorem teatru im. Słowackiego

Jedyny dotychczas w historji teatru polskiego zaszczyt spotkał znakomitego aktora i reżysera L. Solskiego, tak wielce zasłużonego dla sceny krakowskiej.

Oto prezydent miasta dr. Kaplicki biorąc pod uwagę: 1) zasługi Solskiego dla sceny krakowskiej w latach jego dyrekcji 1875/6, 1883/93, 1905/13 i w czasie występów gościnnych, które to zasługi podniosły scenę krakowską w czasie niewoli na najwyższy poziom i 2) niezmordowaną pracę dyrektorsko-reżyserską i aktorską, przyznał Solskiemu z okazji zbliżającego się 60-lecia jego pracy honorową dyrekturę teatru im. Słowackiego w Krakowie, przyjmując z wdzięcznością wyrażoną przez Solskiego gotowość doradczej pracy artystycznej w teatrze krakowskim.

Równocześnie prez. Kaplicki polecił zarządowi teatru wypłacać dyrektorowi Solskiemu po 400 zł. miesięcznie z funduszów teatru krakowskiego, poczynając od dnia 1 kwietnia br.

—ooo—

KUPUJCIE TABLICZKI ORJENTACYJNE POGOTOWIA w cenie 1 złoty! Niechaj w każdym domu, obok spisu lokatorów, w biurach i zakładach przemysłowych przy telefonach, znajdą się tabliczki pogotowia ratunkowego. Każdy zakupujący tego rodzaju tabliczkę przyczyni się do wspomożenia jednej z najpotrzebniejszych instytucyj naszego miasta, która wskutek panującego kryzysu i ogromnego wzrostu nieszczęśliwych wypadków, przy których interwenjuje bezinteresownie pogotowie, — znajduje się w bardzo — bardzo ciężkich warunkach finansowych. Nie dopuśćmy, aby najstarsze pogotowie ratunkowe w Polsce spotkał los pogotowia ratunkowego we Lwowie, które z braku funduszów zostało zwinięte.

ZWIEDZANIE SALIN WIELICKICH. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w niedzielę 15 bm. popołudniowy wypad pociągiem popularnym na zwiedzanie salin wielickich. W programie: 1) Dancing w sali balowej. 2) Występ Janiny Kulczyckiej, primadonny operetki warszawskiej. Cena przejazdu tam i zpowrotem 1 zł., bilet wstępu na zwiedzanie salin, występ i dancing 1'90 zł., razem 2'90 zł. Odjazd z Krakowa 14'45, przyjazd do Wieliczki 15'15, odjazd z Wieliczki 18'55, powrót do Krakowa 19'25. Wagony pulmanowskie III klasy, miejsca numerowane.

DYŻURY LEKARZY 11 kwietnia noc: Dr. Baranowski Włodzimierz (Tatarska 11), Dr. Gutman Gizela (Grodzka 60 tel. 126-98), Dr. Herzhaft Stanisław (Florjańska 47 tel. 169-69), Dr. Piotrowski Kazimierz (Długa 60 tel. 149-58).

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego zawiadamia, że przyjmuje wpisy na kursy: instalacji centralnego ogrzewania, gorseciarski i rękawiczniczy (wyrób ręcznych rękawiczek skórkowych). Nauka na kursie obsługi silników spalinowych rozpocznie się 16 bm. o godz. 19. Informacje i zgłoszenia w dyrekcji Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

FAMILJA TRUDNIĄCA SIĘ KRADZIEŻAMI Z WYSTAW SKLEPOWYCH. Aresztowano Godynia Leona (lat 28), Godynia Franciszka (lat 20), Godyń Bronisławę (lat 54), Godynia Jana (lat 25), Godynia Marjana (lat 21), Godyń Marję (lat 30), Godyń Stefanję (lat 31) i Barana Jana (lat 30), wszyscy zam. przy ul. Pychowickiej 10, za szereg kradzieży z wystaw sklepowych na terenie m. Krakowa. Mają oni na sumieniu włamanie do wystawy sklepowej Jakóba Grossa przy Rynku głównym 8, skąd skradli porcelanę, włamanie do wystawy sklepowej firmy Braciejowskiego przy ul. Grodzkiej, skąd skradli płaszcze damskie, włamanie do wystawy sklepowej firmy Eder przy ul. Florjańskiej 6, skąd skradli porcelanę. Ponadto zatrzymano Kućmę Marję (lat 45), zamieszkałą przy ul. Kalwaryjskiej 41 za nabywanie i pozbywanie rzeczy pochodzących z tych kradzieży. Większą część rzeczy z tych kradzieży odebrano. Ponadto u zatrzymanych zakwestjonowano kilkanaście par trzewików damskich i męskich, sweter dziecinny, kilka par reform jedwabnych, kilkanaście koszul męskich różnokolorowych, kilka sztuk płótna na bieliznę, jako pochodzące z podobnych kradzieży na szkodę nieustalonych narazie właścicieli.

ZŁODZIEJ NA BALKONIE. Z balkonu II piętra przy ul. Syrokomli 11 skradziono kilim wartości 200 zł. Poszkodowanym jest Stefan Koziński, rotmistrz W. P.

WŁAMAŁ SIĘ DO MIESZKANIA, ABY SKRAŚĆ ROWER. Do mieszkania Zygmunta Mazura przy ul. Ks. Józefa 54 dostał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza. Po splądrowaniu pokoi włamywacz skradł rower marki „Royal".

ARESZTOWANIA. Aresztowano St. Zielińskiego i Józefa Kubińskiego za kradzież kieszonkową na szkodę Michała Bulki w czasie, gdy siedział na ławce na plantach. — Aresztowano również Romana Gągulskiego i Józefa Chomiaka w momencie dokonywania kradzieży wyrobów cukierniczych przy Rynku Kleparskim 13.

POTRĄCONA PRZEZ WÓZ. Wóz jednokonny, jadący ul. Andrzeja Potockiego, potrącił kołem przechodzącą przez jezdnię 38-letnią Stanisławę Zawieruchę. Doznała ona złamania obojczyka i ogólnych kontuzyj. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku od szpitala św. Łazarza.

FATALNY SKOK Z TRAMWAJU STARUSZKI. Na ul. Starowiślnej 70-letnia Marja Molenda, zam. przy ul. Jakóba 15, jadąc tramwajem tuż przed przystankiem wyskoczyła z wozu i upadła na bruk. Doznała ona silnych kontuzyj i okaleczeń. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WYKRYTO 29 GORZELŃ. Wojewódzki urząd śledczy PP w Krakowie przeprowadził na terenie województwa krakowskiego w okresie świąt akcję przedświąteczną walki z nadużyciami na szkodę państwowego monopolu spirytusowego. W akcji tej brały wybitny współudział brygady lotne urzędów skarbowych akcyz i monopolów państwowych. Ogółem ujawniono kilkadziesiąt wypadków nadużyć na szkodę państwowego monopolu spirytusowego, w tem zakwestjonowano 29 kompletnych aparatów gorzelnianych składających się z kotłów, rurek, chłodnic itp., kilkanaście beczek zacieru przygotowanego do pędzenia samogonki, większą ilość kiełkującego zboża i wywaru oraz kilkadziesiąt litrów wyprodukowanej już samogonki.

TEATRY I KONCERTY

JUBILEUSZ WANDY SIEASZKOWEJ. W najbliższą sobotę ukaże się w teatrze im. J. Słowackiego nowość scen amerykańskich, dotąd w Polsce niegrana „Królewska rodzina" G. S. Kaufmana i Edny Ferber w przystosowaniu dla scen polskich przez znanego pisarza Jerzego Kossowskiego, a w reżyserji J. Karbowskiego i oprawie malarskiej prof. Frycza. Majestatyczną postać Fanny Cavendish, — najwybitniejszej przedstawicielki wspaniałego rodu aktorskiego, którego dzieje stanowią treść interesującej sztuki, kreuje Wanda Siemaszkowa. Rodzinę wielkich artystów Cavendish reprezentują poza tem: Z. Jaroszewska, B. Ludwiżanka, R. Wroński. Sobotnie przedstawienie będzie równocześnie uroczystością jubileuszową ku uczczeniu 45-lecia pracy scenicznej W. Siemaszkowej, która na scenie krakowskiej rozpoczęła pracę i tutaj święciła swe pierwsze triumfy aktorskie. Niewątpliwie kulturalne sfery Krakowa, które zawsze tak gorącą miłością i uznaniem darzą wielką artystkę scen polskich, manifestacyjnie wezmą udział w tej wielkiej uroczystości teatru i miasta.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". Jutro farsa „Chcę właśnie ciebie" w premjerowej obsadzie. — „Ładna historja", wesoła komedja Flersa i Caillaveta, dana będzie w piątek po cenach najniższych.

IRENA CYWIŃSKA, NORBERTO ANDELLI I ADAM DIDUR W „TOSCE". W poniedziałek 16 bm. daje opera krakowska „Toskę" Pucinniego. W operze tej wystąpią gościnnie: znana primadonna opery warszawskiej Irena Cywińska w partji tytułowej, świetny tenor opery królewskiej w Rzymie, Norberto Ardelli w partji Cavaradossiego, Scarpia zaś śpiewać będzie znakomity nasz śpiewak Adam Didur.

ŻYWE ZAINTERESOWANIE wzbudziła zapowiedź występu znanej i wysoko cenionej artystki teatru J. Słowackiego i gwiazdy filmowej **KRYSTYNY ANKWICZ-SZYJKOWSKIEJ,** który odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Starego Teatru. Znakomita artystka tym razem wystąpi jako recytatorka i pieśniarka. Na urozmaicony, z pewnością stojący na wysokim stopniu artyzmu, wieczór, złożą się utwory poetyckie od klasycznych do najnowszych, przyczem po za piosenkami wiele z nich będzie ilustrowanych muzycznie. Kostjumy projektowali Wincenty Drabik, Świniarski i Krzemieński.

WARSZAWSKI TEATR DLA DZIECI W BAGATELI. Zapowiedź dwóch występów teatru dla dzieci T. Ortyma w Bagateli w sobotę 14 bm. o godzinie 5 popołudniu i w niedzielę 15 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem, wzbudziła zrozumiałą radość dziatwy. Każdy chce zobaczyć dzieje swych ulubieńców Śnieżki, Tomcia Palucha, króla Safanduły, Kuchcika, chce poznać dobrą wróżkę, królową Dobromiłę, pielgrzyma-rycerza Zaboja. Mamusie i tatusie pamiętajcie o swych pociechach i weźcie je z sobą do Bagateli, aby na długo zachowały w swej pamięci cuda i czary tego olśniewającego przedstawienia. Ceny miejsc najniższe. Bilety są rozchwytywane.

ODCZYTY i ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO. We czwartek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach (wejście główne) walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie, 2) Wybory, 3) Wnioski i interpelacje. Walne zgromadzenie poprzedzone zostanie oprowadzeniem przez dyrektora Ryszarda i kustoszów Muzeum Narodowego po wystawie kobierców i ceramiki z objaśnieniem szczególnie cennych okazów. Oprowadzenie rozpocznie się punktualnie o godzinie 6. Dla członków Towarzystwa wstęp wolny, osoby nienależące do Towarzystwa płacą wstęp 1 złoty. Przypomina się, że wpisy do Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego przyjmuje kasa Muzeum w godzinach od 10 do 2. Wkładka roczna 6 zł. Członkowie Towarzystwa korzystają ze zniżek do Muzeum, z wolnych wstępów na odczyty itd.

ODCZYTY W YMCA. W poniedziałek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem wygłosi dr. Rudolf Mahr w Ognisku polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8) odczyt pod tytułem „Laponja i życie lapońskie na dalekiej północy". Odczyt będzie bogato ilustrowany przeźroczami. Wstęp wolny.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 13 bm. o godzinie 19 inż. I. Stella-Sawicki, prof. Akademji Górniczej, wygłosi odczyt na temat „Ochrona termiczna w nowoczesnych budynkach". Goście mile widziani.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NAPAD RABUNKOWY

Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozpoczęły się roki przysięgłych rozprawą przeciw Leonowi Jedynakowi z Trzebini (lat 25). Według aktu oskarżenia dnia 18 czerwca ubiegłego roku publiczną drogą, łączącą Babice z Kwaczałą, jechał furmanką Feliks Berger, handlarz nabiałem, w towarzystwie Rozalji Gruener. Kiedy furmanka znalazła się koło przydrożnej figury Matki Boskiej, wyskoczyło z za figury dwóch o-

sobników uzbrojonych w noże. Jeden przytrzymał konie, a drugi rzucił się w pościg za uciekającym Bergerem. Dopadł go w rowie i zażądał wydania pieniędzy. Kiedy Berger oświadczył, że pieniędzy nie posiada, bandyta rozciął nożem kamizelkę Bergera i z wnętrza jej zabrał kilkadziesiąt złotych. Po dokonanym rabunku obaj bandyci zbiegli. Policja zawiadomiona o napadzie rabunkowym po pewnym czasie na podstawie rysopisu ustaliła sprawców napadu w osobach Leona Jedynaka i niejakiego Sarneckiego. Bandyci unikali policji, wreszcie podczas obławy Jedynaka złapano żywego, Sarneckiego w czasie obławy zastrzelono. Jedynak na wczorajszej rozprawie wyparł się winy, zasłaniając się rzekomem alibi. Berger ponad wszelką wątpliwość poznał Jedynaka. Wczoraj przesłuchano świadków, a w dniu dzisiejszym po przemówieniach prokuratora dra Przytulskiego i obrońcy dra Gabrjela zapadnie wyrok. Trybunałowi przewodniczy so. dr. Ostręga, wotują so. dr. Horski i so. Solecki.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

JAK NIE KIJEM — TO PAŁKĄ: NOWE EKSMISJE OD 16 BM. Miasto żyje pod wrażeniem eksmisji. Onegdaj odbyło się w sądzie grodzkim zebranie wszystkich komorników na terenie Lwowa. Komornicy otrzymali instrukcję wstrzymania swych funkcyj rumacyjnych tylko do dnia 16 bm. Od 16 kwietnia rozpocznie się znowu golgota tysięcy rodzin wyrzucanych codziennie na bruk z bezdusznością automatu. Do klęski bezrobocia dołączy się jeszcze dotkliwsza klęska masowej bezdomności. Kamienicznicy wyczuwając dogodną dla siebie konjunkturę i życzliwość miarodajnych czynników zaczynają już samowolnie podwyższać czynsze, a kiedy lokator płacący czynsz regularnie nie chce zgodzić się na samowolę gospodarza, wnoszą skargi o eksmisję pod zmyślonym pretekstem naruszenia „regulaminu domowego". Oddziały sądów grodzkich dla spraw eksmisyj, obsadzone przez rozbity personal sędziowski i przeciążone nawałem pracy nie badając istoty sporu z reguły wydają wyroki, korzystne dla kamieniczników. Jeśli w tę sprawę nie wglądnie sąd okręgowy i prezes sądu apelacyjnego — to nawet wydanie ewentualnego dekretu prezydenta o moratorjum okaże się fikcją.

NADUŻYCIA W UBZPIECZALNI SPOŁECZNEJ NIE USTAJĄ. W lwowskiej ubezpieczalni społecznej wykryta została nowa afera finansowa, która dowodzi, że w instytucji tej zagnieździły się nieprawdopodobne nieporządki. Na polecenie prokuratury aresztowany został urzędnik Robert Bacz. Pan ten, który poprzednio był urzędnikiem Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych, po wejściu w życie ustawy scaleniowej przeszedł na etat „usanowanej" ubezpieczalni. — W spółce z kilkoma podobno jeszcze urzędnikami p. Bacz popełnił defraudację na 20.000 zł. Dokonał jej w ten sposób, że mając dostęp do depozytów i kaucyj, złożonych za mieszkania w Zakładzie pensyjnym, czerpał z tych depozytów, a potem zabierał dla siebie odsetki od złożonych kaucyj.

POGRZEB śp. Mieczysława Tymowicza, emerytowanego maszynisty kolejowego, odbył się w sobotę 7 bm. przy bardzo licznym udziale kolegów, przyjaciół i szerokich sfer kolejarskich. Śp. Mieczysław Tymowicz uległ przed wielu laty wypadkowi kolejowemu, od tego czasu był ciężko chory, wreszcie śmierć przecięła ciężki jego żywot. Śp. Mieczysław był synem tow. Antoniego Tymowicza, jednego z najstarszych członków naszej partji. Tak ciężko dotkniętemu ojcu i rodzinie zmarłego wyrażamy nasze serdeczne współczucie.

BACZNOŚĆ ZWIĄZKI ZAWODOWE! Uchwałą Rady Związków i organizacji politycznej zobowiązaliśmy się do pomocy materjalnej ofiarom ostatniego strajku garbarzy. Przypominamy to i wzywamy poszczególne organizacje do energicznej zbiórki, celem niesienia jaknajszybszej pomocy. Listy, na których zebrane są pewne kwoty wraz z pieniędzmi, prosimy składać w sekretarjacie PPS przy ul. Rutowskiego.

PO WYKŁADZIE TOW. HAUSNERA, urządzonym przez komitet dzielnicy Gródeckiej, a wygłoszonym onegdaj w lokalu Związku zawodowego kolejarzy na temat „Plan de Mana", organizacja dzielnicy postanowiła wykład, ujęty w broszurę, wydać drukiem dla udostępnienia szerokim kołom towarzyszów w Polsce wiadomości o nowych prądach współczesnej myśli socjalistycznej. Tow. Hausner zobowiązał się broszurę taką napisać.

—ooo—

Sukces posła Żuławskiego w Bydgoszczy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Bydgoszcz, 10 kwietnia.

„Dziennik Bydgoski" donosi o wielkim sukcesie wiecu tow. posła Żuławskiego w Bydgoszczy. Dziennik pisze, że przemówienie tow. Żuławskiego było niesłychanie odważne, mowca używał tak sarkastycznych epitetów dla określenia polityki sanacyjnej, że wzbudził podziw nawet u zdecydowanych przeciwników PPS. Ogólnie podobał się **cytat z pism Józefa Piłsudskiego: „Tak długo nie będzie Polski wolnej, jak długo nie zginie słowo cenzura."** Tow. Żuławski zacytował jedyny wypadek w historji polskiej, że starosta grodzki i prokurator w Bydgoszczy zarządzili konfiskatę pieśni rewolucyjnej z r. 1831. Wiec odbył się przy szczelnie zapełnionej sali.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

WYSZŁO SZYDŁO Z WORKA. W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie ZZZ, które już kona, mając jeszcze kilku pachołeczków w swojem gronie. Na tem to zebraniu jeden z członków zarządu już po raz trzeci postawił zarzut, że Władysław Turek, będąc skarbnikiem ZZZ, zdefraudował 600 złotych i że zarząd powinien oddać sprawę do prokuratorji. Ciekawe, że znalazł się w tem gronie człowiek, który nie boi się przypominać takich rzeczy i uzyska, że zarząd zawiesił p. Turka w prawach członka i wniósł przeciw niemu doniesienie. Sprawa ta jest niemniej bardzo charakterystyczną dla atmosfery moralnej w ZZZ. Robotnicy, jeżeli czarne resztki was jeszcze tam pozostały, to opuście to zgniłe gniazdo i nie pchajcie ciężko zapracowanych pieniędzy w smolą lepioną łapę, lecz wstąpcie w karne szeregi zdrowego związku przy PPS.

ROZPRAWA O WYCIECZKĘ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR. Dnia 3 maja 1933 urządziła organizacja młodzieży TUR w Tarnowie wycieczkę za miasto. Wracając wieczorem przez Mościce do domów, uczestnicy wycieczki zostali zatrzymani przez straż fabryczną i wylegitymowani przez policję. Ukarani zostali administracyjnie 14-dniowym aresztem, od czego wnieśli odwołanie do sądu okręgowego w Tarnowie. Dnia 9 bm. odbyła się druga rozprawa pod przewodnictwem sso. Pykosza. Oskarżeni byli towarzysze: Gabrjel Dusza, Józef Bajon, Stanisław Kajmowicz, Franciszek Twardzik, Franciszek Koper o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Ze świadków oskarżenia niejaki Brach, krawiec z Mościc, oburzony był, że w święto państwowe młodzież pozwala sobie na tego rodzaju wycieczki. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary, kosztami postępowania obarczono skarb państwa. — Bronił wszystkich oskarżonych dr. Alfred Agatstein. Nawiasem zaznaczamy, że powyższe zajście dało powód do ordynarnej napaści na TUR, jako organizację komunistyczną.

TELEGRAMY

—o—

NIEZNACZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wedle danych z rynku pracy liczba zarejestrowanych w dniu 7 bm. bezrobotnych wynosiła 386848 osób, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 2058. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 98860, spadek o 878.

INWALIDZI PRZECIW ODEBRANIU RENTY

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Zarząd główny związku inwalidów występuje do ministra skarbu z memorjałem w sprawie przyznania zapomóg inwalidom i wdowom, pozbawionym renty inwalidzkiej.

AMBASADOR SOWIECKI W WARSZAWIE I AMBASADOR POLSKI W MOSKWIE

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Nowomianowany ambasador sowiecki w Warszawie p. Dawtian jutro przybywa do Warszawy. Wręczenie listów uwierzytelniających p. prezydentowi Rzeczypospolitej odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia. W tymsamym dniu ambasador polski w Moskwie p. Łukasiewicz wręczy swe listy uwierzytelniające. W związku z nominacjami ambasadorów nastąpi szereg zmian w obu ambasadach.

SAMOBÓJSTWO ADWOKATA

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie 56-letni adwokat Tadeusz Łabanowski. Powodem złe stosunki materjalne.

POGRZEB ŚP. SKOCZYLASA

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w południe odbył się przy nader licznym udziale publiczności pogrzeb śp. Władysława Skoczylasa z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski.

DOLAR

Warszawa, 10 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych bez zmiany 5'27 zł. Bank Polski płacił 5'26 zł.

POŻAR NA BOISKU

Praga, 10 kwietnia. Na boisku klubu sportowego Sparta wybuchł dziś rano groźny pożar, który doszczętnie strawił główne zabudowanie, w którem mieściły się biura kasowe i administracyjne, lokale klubowe, szatnie itp. Pastwą ognia padły także liczne trofea znakomitego klubu sportowego w postaci pucharów, sztandarów, odznak itd. zdobytych w ciągu kilkudziesięcioletniej działalności klubu, przedstawiających dla klubu nieocenioną wartość. Dzięki wytężonej akcji ratunkowej praskiej straży pożarnej zdołano trybuny uratować.

KONIEC PARTJI LUEGERA

Wiedeń, 10 kwietnia. Na zgromadzeniu frontu ojczyźnianego zapowiedziane zostało samorozwiązanie partji chrześcijańsko-społecznej w Austrji. Aczkolwiek w sprawie tej zarząd partji jeszcze się nie wypowiedział, rozwiązanie partji ma nastąpić dnia 1 maja.

KATASTROFA KOLEJOWA W AUSTRJI CZY ZAMACH?

Wiedeń, 10 kwietnia. Pod Lincem wykoleił się dziś nad ranem pociąg pośpieszny Wiedeń—Paryż, wskutek czego parowóz, wóz bagażowy i pocztowy uległy przewróceniu, a wóz sypialny i następne wozy osobowe wyskoczyły z szyn. W katastrofie palacz poniósł śmierć, a 16 osób, w tem większość urzędników kolejowych i pocztowych, odniosło rany. Jak z pierwszego wrażenia wynika, chodzi o akt sabotażu. Władze podjęły śledztwo.

Wiedeń, 10 kwietnia. — Pierwsze śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej pod Lincem wykazało, że chodzi o zamach, dokonany przez nieznanych jeszcze sprawców, prawdopodobnie terorystów hitlerowskich. Stwierdzono, że sprawcy rozkręcili szyny i usunęli je z nasypu. Generalna dyrekcja kolei związkowych wyznaczyła nagrodę 5 tysięcy szylingów za wykrycie sprawców zamachu. Z ciężko rannych funkcjonarjuszów kolejowych zmarł jeszcze konduktor, wobec czego liczba ofiar śmierci wynosi dwie osoby. Rannych jest ogółem 15 osób.

Wiedeń, 10 kwietnia. W związku z katastrofą kolejową pod Lincem aresztowano pewnego robotnika kolejowego, nazwiskiem Baumgartner, — stojącego pod zarzutem dokonania zamachu. — Baumgartner, który należy do partji hitlerowskiej jest podejrzany, że już w latach 1932 i 1933 brał udział w podobnych zamachach kolejowych w Austrji.

POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGIELSKIE

Genewa, 10 kwietnia. Lord tajnej pieczęci królewskiej Eden odbył dziś z Hendersonem, delegatem francuskim Massiglim i delegatem włoskim dłuższą konferencję. Jak z kół delegacji angielskiej donoszą, rozmowy francusko-angielskie posunęły się znacznie naprzód w tym kierunku, że Anglja uznała słuszność żądań francuskich w dziedzinie bezpieczeństwa. Wskazują, iż należy się łiczyć, że porozumienie francusko - angielskie wkrótce przybierze kształty realne.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW

Paryż, 10 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki Rada ministrów, na której minister sprawiedliwości Cheron przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z 1 lutego roku ubiegłego, dotyczącej indywidualnej wolności. Minister

uzasadniał konieczność zmiany tem, że ustawa w sprawie wolności osobistej w ostatnich czasach w znaczny sposób utrudniała działalność władz śledczych. Następnie minister spraw zagranicznych Barthou złożył Radzie ministrów sprawozdanie z jego konferencyj z ambasadorami francuskimi w Berlinie i Warszawie, oraz prezydentem konferencji rozbrojeniowej Hendersonem.

ŚCIĘCIE ADWOKATA-MORDERCY

Paryż, 10 kwietnia. Na dziedzińcu więzienia w Aix-en-Provence został dziś rano stracony przez ścięcie gilotyną dawny adwokat Sarret skazany w jesieni ub. r. na karę śmierci za podwójne morderstwo, dokonane na osobie duchownego i jego przyjaciółki.

KILKOOSOBOWY SAMOLOT BOJOWY

Paryż, 10 kwietnia. Na lotnisku wojskowem w Villacoublay dokonano dziś próby lotu nowym kilkoosobowym samolotem bojowym typu „Potez 54". Próba wypadła doskonale. Na wysokości 4 tysięcy metrów samolot osiągnął szybkość 309 km. na godzinę, co jest największą szybkością, jaką dotąd zdołano osiągnąć na bojowych samolotach kilkoosobowych.

ZNOWU ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 10 kwietnia. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dzisiaj popołudniu po dłuższej przerwie i odbyło trzygodzinną konferencję, podczas której przemawiał m. in. przewodniczący Henderson, wzywając członków prezydjum do wytrwania w dalszej pracy, oraz wskazując na konieczność dania głównym państwom więcej czasu do prowadzenia dalszych rokowań. Na wniosek delegata brytyjskiego Edena prace prezydjum odroczone zostały do 30 kwietnia rb., a komisja główna zwołana została na 23 maja rb.

ZGON POSŁA AMERYKAŃSKIEGO NA BANKIECIE

Dublin, 10 kwietnia. Podczas bankietu wydanego wczoraj wieczór przez rząd irlandzki ku czci nowego posła amerykańskiego McDowella na zamku w Dublinie wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Po przemówieniu premjera de Valery, który w serdecznych słowach powitał nowego posła amerykańskiego, McDowell powstał, by odpowiedzieć na toast, lecz już po pierwszych słowach zachwiał się i runął na ziemię. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej McDowell, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w 10 minut później, jak się okazało, na udar serca. Liczył on lat 67. Wypadek ten wywołał wśród uczestników bankietu piorunujące wrażenie.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

AKCJA RATUNKOWA DLA „CZELUSKINA"

Moskwa, 10 kwietnia. Z przylądka Wankarem donoszą, że lotnikowi Slepniewowi udało się dotrzeć do obozowiska rozbitków „Czeluskina" i po zabraniu pięciu rozbitków szczęśliwie powrócić na przylądek Wankarem. Stan zdrowia ocalonych rozbitków jest poważny i dlatego odwieziono ich do Wellen, gdzie będą im zapewnione większe wygody i pomoc lekarska. Slepniew udał się ponownie do obozowiska rozbitków, nie może jednak podjąć podróży powrotnej z powodu złego stanu pogody.

CHINY RADZĄ NAD PODJĘCIEM STOSUNKÓW Z JAPONJĄ

Londyn, 10 kwietnia. „Times" donosi z Szanghaju, że członkowie rządu chińskiego wyjechali z Nankinu do Nanczang, gdzie ma się odbyć doniosła konferencja z przewodniczącym rady narodowej w Pekinie geerałem Huangfu i marszałkiem Czang-Kai-Szekiem w sprawie sytuacji politycznej w Chinach północnych. Konferencja ta stoi w związku z ponownemi propozycjami Japonji podjęcia normalnych stosunków między Chinami a Mandżurją.

NIEUDAŁE WALKI Z NIEUCHWYTNYM BANDYTĄ CHIŃSKIM

Londyn, 10 kwietnia. „Times" donosi z Szanghaju, iż podjęta przez władze chińskie akcja zmierzająca do zlikwidowania groźnej szajki bandyckiej, stojącej pod dowództwem osławionego herszta Liu-Kwei-Tanga, nie doprowadziła do celu. Banda Liu-Kwei-Tanga grasuje już od dłuższego czasu na pograniczu prowincji Szantung i Kiangsu, napadając na wsie i miasteczka chińskie, mordując ludność i paląc jej mienie. Ma ona na sumieniu paręset morderstw. W akcji likwidacyjnej biorą udział oddziały wojskowe wraz z artylerją i lotnictwem. W ciągu ostatniego tygodnia Liu-Kwei-Tang był już 6 razy okrążony przez oddziały wojskowe, staje jednak udawało mu się umknąć.

ODKRYCIE STAROŻYTNEGO KRAJU ZŁOTA

Londyn, 10 kwietnia. Z Addis Abeba (Abisynja) donoszą, że badacz francuski Beyronde Prorok po długich poszukiwaniach odnalazł legendarny kraj Ofir, znany z biblji jako kraj złota. Wedle wiadomości nadeszłych od członków ekspedycji, odnaleziono nietylko kopalnie, z których ongiś wydobywano złoto i drogocenne kamienie, lecz także ruiny świątyń.

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW AUTOMOBILOWYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 10 kwietnia. Pracownicy zakładów Motor Products Corporation w Detroit zgodzili się na 10-procentową podwyżkę płac i zakończyli strajk, podejmując normalną pracę.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY: Komitet PPS w Wieliczce 12 złotych.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW Miasto odbędzie posiedzenie we czwartek 12 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5).

LOKAL ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZ. I-szy w KRAKOWIE z ul. Dunajewskiego 5 został z dniem 7 kwietnia przeniesiony do Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17, I piętro, drzwi Nr. 5.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego. Towarzyszów członków uprasza się o przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Judasz z Kariothu".
Czwartek: „Chcę właśnie ciebie".
Piątek: „Ładna historja".

KINOTEATRY

Adria: „Brat djabła".
Apollo: „Pieśniarz Warszawy" (E. Bodo).
Atlantic: „Józef w Egipcie".
Bagatela :„Człowiek-lew" (Buster Grabbe).
Dom żołnierza: „Zaginiona żona".
Promień: „Uśmiech szczęścia" i „Lilianka się kocha".
Słonko: „Róże św. Teresy".
Sztuka: „Jarmark miłości".
Świt: „Arystokraci podziemi".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 11 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert solistów z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Przez moje okno. 16.55: Gramofon. 17.20: Koncert walców z Warszawy. 17.50: Pogadanka: „Morszyn, polski Karlsbad" — wygłosi dr. Aleksander Goldschmied. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Od promieni kosmicznych do fal radjowych". 18.20: Muzyka taneczna. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Parnas we mgłach" — wygłosi p. Karol Irzykowski. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recital skrzypcowy z Warszawy. 20.45: Feljeton z Warszawy. 21.05: Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 22.00: Muzyka lekka; przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Czwartek 12 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Wychowawcze znaczenie rodziny". 16.35: Koncert solistów z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy. 18.10: Słuchowisko: „Poeta" — Nicodemiego. 18.55: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton: „Co i dlaczego wyśmiewamy?" — wygłosi p. A. Polewka. 21.15: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.